



Wychodzi raz na tydzień w Niedzielę.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU	Z POCZTĄ
Rocznie 3 Zł.	60 kr.
Półrocznie 1 „ 75. kr.	50 „
Cwierćrocznie 1 „	15 „

Za granicami Państwa Austryjackiego
drożej o wartość marki pocztowej.

Redakcyja i Expedycyja „KRZYŻA” przy
Ulicy Brackiej pod L. 156 na dole.

Przedpłatę przyjmują:

WW. XX. Proboszczowie z prowincyi
jako też wszystkie urzęda pocztowe,
oraz właściciele drukarni w Krakowie.

Listy z pieniędzmi przesyłane być
winny franko.

Listy nie frankowane nie przyjmują się.

IV.*)

Po za klasycyzmem pogańskim grecko-rzymskim rozwijała się zupełna niewiara, nie tylko zaprzeczająca cały istniejący porządek społeczny, i wszelki stosunek między Bogiem i ludźmi. Był to, że tak rzekę, wielki znak pytania, postawiony do wszystkiego co nazywano prawdą, zasadą lub faktem. Jedni podciągnęli pod krytykę rozumu swego, Boga i ludzkość, królestwo Boże, rodzinę i społeczność, i zakwestyjonowali to wszystko, poddając w powątpiewaniu pod rozbiór swego zdania i doświadczenia. Drudzy, nie zastanawiając się nawet nad niczem, wprost wszystkiemu porządkowi boskiemu i ludzkiemu zaprzeczyli, wszystko odrzucili, wyszydili, i jako przesąd, zabobon, i nieuctwo potępili.

Gdy takie zasady mianowicie w drugiej połowie zeszłego wieku, coraz więcej szerzyły się, coraz jawniejszych i pospolitszych się stawały, wyższe i oświecześniejsze klasy społeczeństwa, z małym wyjątkiem niewiast, zupełnie odstrychnęły się od Chrystusa i Kościoła jego. Tylko lud prosty tradycyjnie trzymał się wiary ojców swoich.

Ztąd poszło, że szczególnie w naszym narodzie, niższe tylko i uboższe warstwy społeczne dostarczały kandydatów do stanu duchownego.

Nienawiść do duchowieństwa, lub też lekceważenie i wzgarda tego stanu, dążność do wyzucia kościoła i kapłanów z uposażenia, i obdarzenia ich z wszystkiego, co pobożność przodków tak hojnie dla religijnomoralnego dobra swych potomków zaofiarowała, oto charakterystyczne znamiona tej epoki.

Ze taki stan rzeczy wielce utrudnił i obecnie u-

Obacz Nr. 22, 24, i 26.

trudnia to, co nazywamy powołaniem do stanu kapłańskiego, to za nadto wiadomą i widoczną jest rzeczą.

Wśród tego zamętu zdań i zasad, gdy Chrystusowi i Kościołowi jego odmówili prawa wpływania na urządzenie społeczności ludzkiej, i powołani lub niepowołani budownicy wszystko według swych osobistych mniemań i rozumowań burzyć i przebudowywać poczęli, powszechne to rozburzenie i przebudowywanie wszystkiego co istniało, nie mogło nie wywierać z rozlicznych przyczyn bardzo szkodliwych wpływów na powołanie młodzieży szkolnej do stanu kapłańskiego.

Z tego ogólnego przewrotu społecznych stosunków Europy, wyłoniła się nareszcie jakoby utwór nowoczesnej cywilizacji: *Gmina*, samorządna czyli autonomiczna.

Kościół dotąd w biernym pozostaje stanowisku, tak względnie wpływu swego na urządzenie *gmin*, które w społeczeństwie, osobliwie po wsiach, najwięcej przedstawiają religijno-moralnych żywiołów, jak względnie doboru poświęcających się na religijne tchże *gmin* usługi.

Wielkie trudności w synodalnym zbieraniu się hierarchów, i obradowaniu co do obecnych potrzeb kościoła, są główną tej bierności przyczyną.

Kościół więc obecnie zdaje się na łaskę czasu, okoliczności, i zbiegu stosunków, mianowicie co do kandydatów do stanu kapłańskiego. A te stosunki i okoliczności przy terażniejszym materyjalno-industryjnym zwrocie wychowania młodzieży, i wymaganiach powszechnego uzbrojenia czyli bezwyjątkowej służby wojskowej w Państwach to raz to jeszcze trudniejszymi się stają.

Przeto ośmielamy się objawić nasze zdanie, że możeby już teraz było na czasie, aby Biskupi niepoprzestawali tylko na przyjmowaniu młodzieży szkolnej podawającej się do seminarjów, ale aby *prócz tego* stósowne poczynili kroki, do *wyszukiwania i powoływania na kapłanów* ludzi pobożnych, świątłych, w dojrzalszym już wieku życia będących, osobliwie *wdowców*, którzy już wychowali i w świat wprowadzili swe potomstwo, i wysłużyli się już w innych zawodach społeczeństwa, zjednawszy sobie dobre imię i sławę zacności i uczciwości.

Niezaprzeczam, że ta rzecz ma swoje nie małe trudności, ale te trudności nie są do nieprzewyciężenia. I owszem łatwo usuwaćby się dały. Miałyby też ona i nie małe swe zalety, i ponęty do zasługiwania sobie w towarzystwie na tak zaszczytną religijno-obywatelską odznakę.

Za prawdę, póki kościół nie jest w możności dobierać sług swoich, i powoływać ich z grona ogółu wiernych, póty zawsze pozostanie w każdym narodzie egzotyczną jeszcze rośliną, która dotąd nie dała się jeszcze całkowicie zaaklimatyzować.

Nad tem zupełnem zaaklimatyzowaniem pracować więc jeszcze należy. A mianowicie, przez urządzenie gmin w duchu chrześcijańskim, przez takie urządzenie szkół i nauk w tych gminach, aby oświata religijna stała się jak najwięcej rozpowszechnioną, i że tak rzekę, chlebem powszednim każdego człowieka. Nareszcie, aby wysłuchiowano głosu gmin, tak jak teraz Patronów, co do *mężów powszechnego zaufania*, którym gmina, po uświęceniu ich przez kościół, najdroższe swe religijno-moralne sprawy powierzyć pragnie.

X. W. Serwatowski.

HISTORIA POLSKA.

przez X. J. B.

Dalszy ciąg.

Z małego państewka Mieczysławowego Polska wyrabiała się i stanęła od razu jako olbrzym z mieczem i krzyżem w ręku. Za Bolesława Chrobrego granice jej sięgają od północy do bałtyckiego morza, od wschodu ogromne przestrzenie aż po Kijów i czerwieńskie grody stają się własnością Polski; od południa chwilo-wo aż po Cisę i Dunaj, a od zachodu ogromne kraje

słowiańskie aż po czarną Elsterę. Wprawdzie za następnych panowań odpada Słowaczyna zakarpacka, Morawa i Ruś czerwona, ale za Bolesława Krzywoustego przybywa całkowite Pomorze i Lutyków i Redarów ziemia. A na tych ogromnych przestrzeniach potężna prawica Bolesławów trzymała wszystko w jedność materialnej, podczas kiedy religia Chrześcijańska wiązała coraz więcej umysły i serca do jedność moralnej. Ogniskami tego związku były biskupstwa, jakoto arcybiskupstwo gnieźnieńskie i biskupstwa krakowskie, poznańskie, wrocławskie, Kujawskie czyli dawne Kruszwickie, Płockie, Lutuskie, a na miejscu Kołobrzeskiego, które jeszcze za Chrobrego podupadło, fundował Krzywousty Julińskie. A kiedy przyszły burze podziału, organizacya ta duchowna przetrwała wszystko i później pierwsza dała początek do dzwignienia się i odrodzenia Polski pod jednym panem.

Okres II.

Polska w podziałach. Władysław II 1139—1148.

Idąc za wzorem swoich poprzedników Władysław postanowił najprzód ograniczać coraz więcej, a nakoniec usunąć zupełnie od władzy swoich braci. Myśl ta acz zbawienna sama w sobie, występując jednak w antynarodowej barwie germańskiego jedynowładztwa przeciw tradycjom słowiańskim, popierana głównie przez niecierpianą w narodzie Agnieszkę Niemkę, znalazła tylko mnogich nieprzyjaciół. Naród upatrując w niej tylko ambycją i chęć narzucenia sobie obcego jarzma, nie przyjął jej, stanął po stronie braci Władysława, a jego samego zmusił do ucieczki.

Ciąg dalszy nastąpi.

KRONIKA.

Ruch kościelny w Anglii.

Z tych wszystkich szczegółów, jakieśmy opowiedzieli, łatwo sobie wyobrazić siłę stronnictwa. Ruch ten nie tak łatwo się wyczerpnie i skończy, owszem rośnie on, wzmacnia się i ustala z dniem każdym. Zdaje się, że nie potrzebuje się lękać Parlamentu. Jest to przekonanie wielkiej liczby rytualistów; lecz nie wszyscy tę samą ufność mają. Wielu lęka się biskupów, aby się nie zespolili i nie wywołali ze strony Parlamentu środków gwałtownych przeciw rytualizmowi. Jeżeliby podobny zamach przyszedł do skutku, wyjął niewątpliwie na jaw wielkie kwestye, jakie na dzień tego ruchu leżą. Rytualizm sam w sobie jest rzeczą małej wagi; całe jego znaczenie i ważność pochodzi z doktryn odnowionych.

W skutek napływu zdań i zasad prezbyteriańskich i kalwińskich do kościoła krajowego, zapominano prawie o istnieniu kapłaństwa w anglikańskim systemie. Rytualiści okazali, że jakiegokolwiek są pojedyncze zda-

nia reformistów, symbol wiary, przyjęty przez kościół anglikański, zachował mu kapłaństwo. Kapłaństwo zaś obejmuje w sobie koniecznie ideje o ofierze i ołtarzu. Kiedy te ideje wyszły na jaw, przekonano się, że ofiara, ów akt najuroczystszy i największego znaczenia w każdej religii, nie może się odprawiać z nagim i zimnym formalizmem. Stąd powstało pragnienie otoczenia tego wielkiego aktu całą uroczystością, jaka mu się przynależy.

Zdaje się, że, jeżeli niektóre dzienniki nieustannie przeciw rytualizmowi występować będą i nastawać u Parlamentu i biskupów na jego zagładę, naczelnicy rytualizmu występują do narodu angielskiego manifest, gdzie wytłomaczają wszystkie kwestye, jakie spoczywają na dnie rytualizmu. Wszystko zaś co tam jest, od kwestyi inspiracyi Pisma św., Bóstwa Pana naszego, odrodzenia przez chrzest, aż do ucziwego życia duchownych, wyjęte zostaje z nauki Kościoła katolickiego. Rytualiści sami stanęli murem przeciw niedowiarsztwu cisnącemu się silnie i szeroko do Kościoła anglikańskiego.

Wiele okoliczności przychodzi rytualizmowi na pomoc. Najprzód, jakeśmy to już powyżej napomknęli, niezaprzeczoną jest rzeczą, że najwięcej religijna, miłosierna, najuczestniejsza część duchowieństwa i narodu angielskiego stoi po jego stronie, i co dzień się zwiększa. Potym objawia się ze wszystkich stron wstręt do zimnego, złodowaciałego kultu, jakiego nabył kościół anglikański od presbyteryanów. *Times* sam, aby nie razie uczuć swych czytelników, ogłasza, że nie ma żadnego uprzedzenia przeciw nabożeństwu z muzyką, ani przeciwko ceremonijałowi nawet więcej skomplikowanemu jak dotychczasowy, i przyznaje, jak często mu się zdarza słyszeć, że przywrócone ceremonie katolickie w Kościele anglikańskim nie są gorsze od nagich i zimnych form, podług których publiczne nabożeństwa przed kilku laty się odprawiały. Wyrzeczenie to *Timesa* chociaż nie inne, to przynajmniej to ma znaczenie, że świadczy o zmianie wewnętrznej w Kościele anglikańskim.

Ciąg dalszy nastąpi.

Opis uroczystości kanonizacyjnej błogosławionego Józefa Kuncewicza biskupa Połockiego, która jak wiadomo, odbyła się 29go z. m. w dzień obchodu ośmnastowiekowej rocznicy męczeństwa Świętych Apostołów Piotra i Pawła.

Rzym 30 czerwca.

Dzień wczorajszy pozostanie pamiętnym w rocznikach Rzymu i w dziejach powszechnego Kościoła: uroczysty obchód ośmnastowiekowej rocznicy śś. Piotra i Pawła i wiekopomna ceremonia kanonizacyi błogosławionego Józefata Kuncewicza wraz z innemi sługami Bożymi przydanemi mu za towarzyszy, odbyły się z całą wystawą i blaskiem, na jakie stać tylko religią naszą i jej ognisko, wieczne miasto, środek katolickiego świata. Nie tylko katolicy, którychby można jeszcze posądzić o stronniczość i ducha partyi w sławieniu i wynoszeniu najwspanialszego swej wiary obrzędu, ale

protestanci najgorliwsi zwolennicy rozlicznych religijnych systemów Anglii, Ameryki, Niemiec, mężowie stanu, literaci, uczeni dziennikarze tych krajów, licznie zgromadzeni w Rzymie, jednogłośnie oświadczają, że aż do zachwyty przejęci, aż do lez wzruszeni zostali tem widowiskiem, najuroczystszym, największym między religijnemi, jakie ludzkiemu oku oglądać było dano na tej ziemi i w tym wieku. Wszelkie przeto opisy, jakie nieudolne me pióro i stokroć nawet wymowniejsze pióra od mojego, skreśliłyby się podjęły w tym przedmiocie, zostałyby bladym tylko odcieniem rzeczywistości, jaką mieliśmy przed oczyma. Nie przedsiębiorając tedy zeszkiecowania obrazu, na który nie potrafiłbym dobrać ani odpowiednich barw ani nagarnąć dosyć światła, aby me wyrazy równie promiennemi uczynić jak to widowisko, tak jasne materyalnie, lecz tyle jaśniejsze jeszcze duchowo, — poprzestanę na suchej opowieści, na martwym i treściwym wyszczególnieniu przebiegu tego wielkiego religijnego wypadku.

Wczorajszy obchód nie był uroczystością miejscową i pokątną, lecz świętem całej ludzkości, która przedstawiona była na nim. Mieszkańcy bowiem pięciu części świata, biskupi zpod równika podobnie jak zpod dwóch przeciwnych biegunów, ludzie wszystkich narodowości i języków byli uczestnikami tego bezprzykładnego zjazdu i widzami tego nadzwyczajnego widowiska, którego widownią stała się świątynia księcia Apostołów, będąca w owej chwili bardziej niż kiedykolwiek świątynią całego świata, faram kuli ziemskiej, przybytkiem rodzaju ludzkiego. Zjazd ostatnich dni poprzedzających kanonizacyą, osiągnął niezmiernych, straszliwych, że tak powiem, rozmiarów: kolej żelazna jak ujście wielkiej rzeki rzucała dziennie na pomost Rzymu po dwadzieścia tysięcy podróżników z Włoch i ze świata całego. Roma zdawała się podawnemu królową świata, panią wszechnarodów. Ludność miejscowa znikła niejako była chwilowo pod tą powodzią cudzoziemską, której bystre fale zalały miasto całe. Samych księży ze wszystkich krajów przybyłych liczono przeszło trzydzieści tysięcy. Ogromne te tłumy zalały dosłownie plac św. Piotra w przeddzień kanonizacyi. Podczas oświetlenia kopuły w poprzedzający wieczór plac ten przedstawiał jakoby morze głów ludzkich. Tysiące koczowały na nim przez noc całą czekając otwarcia podwoi kościelnych. O w pół do czwartej zrana działa św. Anioła zwiastowały stokrotnym wystrzałem wiekopomną uroczystość. O piątej otwarły się drzwi bazyliki, i sześcioma bramami temi wpłynęła do jej wnętrza gwałtowna ludzka fala. Prezbiterjum i poprzeczna nawa oddzielone zostały od reszty kościoła i przeznaczone jedynie dla osób wchodzących bocznymi drzwiami za okazaniem biletów, które do olbrzymich trybun prawo wnijsia nadawały. Biletów tych rozdano przeszło dwanaście tysięcy; a pomimo to trzy-

dziestu tysiącom prośb o miejsca niepodobna było uczynić zadość. Święty Piotr był odświeżnie przystrojony, ozdobiony, przeobrażony że tak powiem. Siedmdziesiąt tysięcy sztuków (700 tysięcy złp). wydano na to przystrojenie. Na facyacie jego widać było trzy olbrzymie obrazy, z których środkowy przedstawiał męczeństwo świętych Apostołów, którego obchodzono osmnaściami-wiekową rocznicę, dwa zaś boczne wyobrażały błogosławionego Józafata Kuncewicza z innymi męczennikami, tudzież wyznawców i Panny. W atrjum świątyni siedm obrazów oglądano. Jeden z nich okazywał błogosławionego Józafata w chwili kiedy rozbewstwiona czerń odszczepieńska napada na niego. Widok kościelnego wnętrza, którego opisywać wam szczegółowo nie podobna w tej korespondencji, był czarującym i olśniewającym. Znakomity budowniczy p. Fontana, który kościół przystrajał, umiał uniknąć wszystkich błędów popełnionych przez innego kolegę w czasie kanonizacji męczenników japońskich w 1862. Nie naruszył on bynajmniej niezrównanej harmonii rozmiarów i linii farnego kościoła chrześcijaństwa, ale szanując jego artystyczną nietykalność, rozściągnął do całego wnętrza za pomocą złocistych tkanek i draperyi, to złoto, które świeci na nieocenionym stropie kościelnym i tworzy tam największą znaną masę tego kruszcu. Wnętrze niezmiernego gmachu zdało się jednolitem ze złota. Kwiaty olbrzymie przeróżnych barw zwieszały się festonami, biegały splotami, rozkwitały równiankami wzdłuż ścian i filarów, zmieniając korynckie ich kapitele w kosze farbistego kwiecica. Dla urozmaicenia jednorodności wszechzłotego tła świątyni, otwierało się w niem tu i owdzie błękitne jakoby niebo zasiane złotymi gwiazdami, a krocie tych gwiazd jaśniały na jedwabnych amarantowych firankach, spadających z łuków udatną fałdzistością. Na dnie tych firanek wisiały w przestworach arkad ogromne malowidła w kształcie chorągwi z kutasami, przedstawiające wypadki z żywota i cuda błogosławionych. Na lewo na jednym z niezmiernych filarów podpierających sklepienie, na którym się waży kopuła Michała Anioła, widać było Arcybiskupa połockiego w chwale rajskiej, wyprowadzającego z więzienia Polaka w czerwonej konfederatce i zielonym kontuszu. Przepyszny tron papieski w głębi prezbiterium opierał się o rodzaj architektonicznej facyaty całkiem złocistej z takiemiż kolumnami, gdzie na błyszczącym tle jak w miniaturach średniowiecznych mszałów, lub w bizantyńskich mozaikach, rysowały się misterne postacie bł. Józafata i innych błogosławionych pod symbolicznym trójkątem Trójcy Przenajświętszej, tworzącym fronton rzeczonyj świątyni nad głową Papieża i promieniującym się krociami światła. Oświetlenie było urocze i zdumiewające. Złoto, olbrzymia kościołów całkowicie wypełniające, służyło mu za zwierciadło. Było to istne zjawisko z *Tysiąca i je-*

dnej arabskich nocy, ludzkie odwzorowanie niebieskiej chwały, zbliżone o ile to jest w możności człowieka. Począwszy od kopuły, gdzie w niebotycznej wysokości unosił się wieniec ze światła, ognista że tak rzekę, osłona gmachu powierch złocistej dodana, obejmowała całe wnętrze ukraszając je najrozmaitszemi wzory. Linie światła były jednolite i bez przerwy. Więcej niż czterdzieści tysięcy świec gorzało. Sześćset świeczników wieloramiennych liczono na samym głównym gźemście środkowej nawy. Ośm świeczników wysokich jak wieże i równających się wyniosłością kilkupiętrowym kamienicom, utrzymywało po kilkaset olbrzymich gromnic. Po środku kościoła wisiała ognista tiara nad kluczami nieba z oświetlonego kryształu, i zdała się ważyć w powietrzu.

Procesya wychodząc z kaplicy sykstyńskiej królewskimi schodami zaczęła się o 7ej z rana. Nie będąc jej drobiazgowo opisywał. Po rozlicznych zakonach i kanonikach regularnych następowało duchowieństwo świeckie, kapituły bazylik mniejszych i większych, a za niemi sztandary błogosławionych w liczbie siedmiu, albowiem siedm było spraw kanonizacyjnych. Najpierwej niesiono sztandar bł. Germany Cousin, ostatnim zaś jako najwyższy w godności był sztandar błogosławionego Józafata Kuncewicza, niesiony przez bractwo Pięciu Ran i otoczony przez bazylianów greckich z Grottaferrata. Ten tryumfalny pochód chorągwi polskiego patrona i męczennika schyzmy przez plac św. Piotra, jakoby niebieskiego znaku samopas przeciwko Rosyi idącego na czele niewidomych jeszcze przyszłych polskich zastępów, głęboko wszelkie polskie serce poruszał i lzy z oczu wyciskał. Za sztandarem bł. Józafata szedł dwór papieski w licznych swoich podziałach, i zaczynał się jak okiem zająrzeć nieskończony szereg biskupów wschodnich i zachodnich, arcybiskupów, prymasów i patriarchów łacińskich, grecko-melchickich, grecko-ruskich, grecko-rumuńskich, grecko-bułgarskich, ormiańskich, syryjskich, chaldejskich, maronickich, kopckich; dalej zaś kardynałów świętego rzymskiego kościoła. Naliczyłem pierwszych czterystu siedmdziesiąciu, pięciuset dwunastu zaś z ostatnimi. Biskupi i kardynałowie obrzędu łacińskiego mieli białe infuły i białe kapy; kardynałowie porządku kapłanów byli w ornatach, a pasterze wschodni przeróżne stroje swoich obrzędów i mitry jaśniejące klejnotami. Nad tym ogromnym szeregiem, uosobiającym cały Kościół Chrystusowy i postępującym z zapalonemi świecami w ręku nucąc hymn *Ave maris stella*, unosiła się czcigodna postać Najwyższego Pasterza, niesionego na tronie w potrójnej koronie i dzierżącego także gorejącą w dłoni gromnicę. Na widok Ojca św. prawdziwy grzmot okrzyków pomimo procesyi wszczął się na placu w zbitej masie tej ludności ze wszech krajów i narodów. Był to katolicki świat witający swoją Głowę.

Odgłos trąb aroczyście brzmiących zwiastował wstęp procesyi do kościoła. Po uczczeniu Przenajświętszego Sakramentu Ojciec Święty zasiadł na wyniosłym i złocistym majestacie swoim pod luną światłości, jaką trójkąt symboliczny tworzył nad jego głową, a dwudziestu czterech patryarchów, prymasów i arcybiskupów uszykowało się na stopniach tronu; inni zaś biskupi i kardynałowie zasiedli na dwunastu drugich ławach po obu stronach prezbiterium. Było to najpoważniejsze koło, jakie od wieków w jednym zgromadzeniu oglądano. Po hołdzie złożonym następcy Piotra przez głowy wszystkich kościołów ziemskiej kuli, kardynał prokurator kanonizacyi przystąpił do tronu i prosił usilnie, *instante*, o wpisanie niniejszych błogosławionych w poczet Świętych. Mgr. Pacifici, sekretarz listów *ad principes*, odpowiedział w imieniu Jego Świętobliwości, iż przedewszystkiem należy wezwać przy czyny Bogarodzicy i Świętych apostołów. Wtedy Papiież ukląkł wraz z biskupami i zanucono *Kyrie eleison* z litanią o wszystkich Świętych. Po odśpiewaniu takowych kardynał, prokurator i adwokat wrócili przed tron i powtórzyli usilniej, *instantius*, swoją prośbę. Sekretarz papieski odpowiedział im powtóre, iż potrzeba błagać Ducha Świętego. Zaśpiewano więc *Veni Creator*, podczas którego Papiież klęczał znowu ze wszystkiemi biskupami i z niezliczonym ludem. Nakoniec też sama prośba została powtórzoną po raz trzeci jak najusilniej, *instantissime*, a sekretarz odrzekł, iż Jego Świętobliwość raczył się przychylić do niej, i że wnet wyda pożądaný wyrok.

Wówczas przeszło pięciuset biskupów i kardynałów powstało z miejsc swoich z odkrytą głową, wszyscy przytomni stanęli. Jeden tylko Namiestnik Chrystusowy pozostał na swojej stolicy ze złotą infułą na skroniach jako biskup nad biskupami, nauczyciel świata i Głowa powszechnego Kościoła. Głosem donośnym i dzwicznym Pius IX wyrzekł te słowa:

Ad honorem Sanctae et Individuae Trinitatis, et exaltationem fidei catholicae, et christianae religionis augmentum, auctoritate Domini Nostri Jesu Christi, beatorum Apostolorum Petri et Pauli, ac Nostra; matura deliberatione praehabita et Divina ope saepius implorata, ac de venerabilium fratrum Nostrorum Sanctae Romanae Ecclesiae Cardinalium, Patriarcharum, Archiepiscoporum et Episcoporum in Urbe existentium consilio, Beatos Josaphat Kuncewicz, Pontificem; Petrum de Arbus; Nicolaum Pichi cum sociis, videlicet Hieronimum Theodicum, Nicasium Joannem, Willehadum, Godefriadum Mervellanum, Antonium Werdaum, Antonium Hornaniensem, Franciscum, Joannem, Adrianum. Jacobum, Joannem Osterwicanum, Leonardum, Nicolaum, Godefriadum Duneum, et Andream, Sacerdotes; Petrum et Cornelium, laicos; omnes Martyres; Paulum a Cruce et Leonardum a Porto Mauritio, Confessores; Franciscam et

Germanam, Virgines; Sanctos esse decernimus et definimus, ac Sanctorum catalogo adscribimus: statuentes ab Ecclesia universali eorum memoriam quolibet anno nempe Josaphat die duodecima novembris; Petri decima septima septembris; Nicolai et sociorum ejus nona julii inter Sanctos Martyres; Pauli die vigesima octava aprilis, Leonardi vigesima sexta novembris, inter Sanctos Confessores non Pontifices; Mariae Franciscae die sexta octobris; Germanae decima quinta junii, inter Sanctas Virgines, pia devotione recolere. In nomine Patris, et Filii, et Spiritus Sancti, Amen.

Po ogłoszeniu dekretu Papiież sam zanucił *Te Deum*. Była to wielka i uroczysta chwila. Kilkuset biskupów i całe duchowieństwo odpowiedziało Ojcu Świętemu, i oto zniecała wszystek się lud przyłączył do nich; sto tysięcy głosów zagrzmiało hymnem św. Ambrożego, i ten chór ogromny jak szum Niagary, jak huk zburzonego Oceanu, uderzył o sklepienia największej na ziemi świątyni. Nawet przytomni protestanci zaelektryzowani takim chórem, jeśli nucić *Te Deum* wraz z katolikami. Jednocześnie odezwały się działa na zamku św. Anioła i trzysta sześćdziesiąt kościołów uderzyło we wszystkie dzwony swoje. Przy takiej tryumfalnej pieśni postać świętego Jozafata Kuncewicza, patrona Polski, Litwy i Rusi, unosząca się nad tronem papieskim, zdała się wstępować w niebieską chwałę wyobrażaną strugami złota i strumieniami światła, w jeden blask zlanemi. Po *Te Deum* najpierwszy z kardynałów djakonów zanucił: *Orate pro nobis sancti Josaphat, Petre, Nicolae, suique Socii, Paule, Leonarde, Mariae Franciscae et Germanae*, a Papiież odśpiewał modlitwę do świętego Józafata i do jego towarzyszy. Podczas sumy uroczystości przez Ojca Świętego odprawionej, po przeczytaniu ewangelií po łacinie i po grecku, Pius IX obyczajem pierwotnych Papięży powiedział homilią, którą wam w oryginalnym łacińskim posyłam. Czytając onę był niezmiernie wzruszonym i zdało mi się, że parę razy zapłakał. Poczem udzielił apostolskie błogosławieństwo ludowi, dodając do imienia świętych apostołów imię świętego Józafata i jego towarzyszy, i ogłosił odpust zupełny dla przytomnych, a wielkie odpusty częściowe dla odbywających pielgrzymkę do grobu Arcybiskupa Połockiego* i innych świętych. Po ofiarowaniu nastąpiło składanie zwykłych darów czyli objat (*oblazioni*) kanonizacyjnych Ojcu Świętemu. Te same objaty powtarzały się dla każdej sprawy. Były tedy siedmiorakie. Doręczali je kardynałowie, członkowie kongregacyi obrzędów z postulacjami spraw i krewnymi nowych świętych. Procesya niosąca objaty była bardzo długą. Składały się one dla każdej sprawy z pięciu zdobnych malowidłami świc, z których dwie 60 a trzy 20 funtów ważyły; z dwojga chlebów

* Według najnowszej wiadomości Moskale wywieźli ciało śwgo Józafata z Białej na Podlasiu, do Petersburga. (P. R.)

pośrebrzanego i pozłacanego; z dwóch drobnych bezulek srebrnej i złotej z wodą i z winem, i z trzech przepysznych klatek, zawierających jedna parę gołębi, druga parę synogarlic, trzecia wiele małych ptaszków. Podczas przedstawienia objat odezwały się trzy chóry, jeden w bocznej kaplicy, drugi nad głównymi drzwiami kościoła, trzeci w kopule. Każdy z dwóch pierwszych chórów liczył paseset najlepszych w Rzymie głosów. Chór w kopule był złożony z samych młodzieniaszków i dzieci w liczbie czterystu i naśladował aniołów. Odpowiadały one sobie wzajemnie jak echo. W ogromnych przestworach bazyliki zamglonych kadzidłem i światłem jak obłokami, któremi się niebieskie zjawiska otaczają, niewidzialne te chóry zachwycającej harmonii brzmiące na wysokościach, miały coś niewypowiedzianie uroczego i były najwyższym wyrazem ludzkiej melodyi. Złudzenie było wszechmocnem. Zdawało się, że się niebiosy otwarły po za złotosinawą tajemniczą pomroka i że płyną z nich strumienie rajskiej muzyki. Biedny Kremowczyk nazwiskiem Rossi, cierpiący początek obłąkania, zwaryował zupełnie słysząc te chóry i poderzwał sobie scyzorykiem gardło w kaplicy Przenajświętszego Sakramentu podczas nabożeństwa, wołając, że chce się do aniołów dostać. Z tego smutnego wypadku zmiarkować można urok i potęgę tego nadzwyczajnego śpiewu, nucącego słowa Chrystusowe: *Tu es Petrus*, na nutę wielkiego Palestriny, z dodatkami *maestra* Dominika Mustafy.

Po mszy Ojciec święty pośród kościoła ponowił protestacye przeciw przywłaszczyicielom kościelnej własności, jakie czyni corocznie dnia tego.

Ceremonia, pomimo niesłychanego natłoku odbyła się spokojnie, lubo trwała siedm godzin. Mały tylko popłoch sprawiła firanka, która się zajęła w bocznej kaplicy i dwa pajaki, które spadły.

Starożytny spiżowy posąg świętego Piotra ustrojony był w papieskie godła, i po raz pierwszy przeniesiono do bocznej kaplicy i wystawiono tam niewidzianą przez nikogo od lat przeszło dwiestu stolicę księcia apostołów. Jest to starożytne rzymskie krzesło z wyrabianego na pół spróchniałego drzewa, wykładane kwadracikami ze słoniowej kości, na których widać wszystkie znaki zodyaku i inne pogańskie godła. Potwierdza to tradycyę głoszącą, iż krzesło to darowane było świętemu Piotrowi przez nawróconego senatora Pudensa.

W wieczór puszczono wspaniałą *girandolę* czyli sztuczne ognie na Monte Pincio, na które patrzyło krocie osób.

Dziś rano Papież ze wszystkimi biskupami udał się do bazyliki śwgo Pawła, której oświetlenie lubo w mniejszych rozmiarach, dorównało oświetleniu św. Piotra.

Obrazy nowych świętych na płótnie złożone zostały Ojcu Świętemu, kardynałom i innym dygnitarzom. Powszechny podziw obudzał misterny obraz p. Fracasinięgo rzymskiego malarza, przedstawiający męczenników holenderskich. Nie ustępuje mu atoli wcale malowidło znakomitego naszego artysty p. Postępskiego, wyobrażające świętego Józafata.

Jutro biskupi złożą Ojcu Świętemu adres przez siebie podpisany. Tegoż dnia deputacye stu miast włoskich podadzą Jego Świątobliwości *album* i dary.
„Czas“.

Wiadomości bieżące.

Odpusty w Krakowie.

Dnia 21 lipca jako w niedzielę po świętym Wincentym a Paulo odpust jednodniowy w kościele Pannien Szarytek na Wesolej.

Święty Wincenty a Paulo, założyciel zgromadzenia XX. Misyjnarzy, powołał i płeć niewieściami do usługi bliźnich nieszczęśliwych. Najprzód bowiem jako Proboszcz parafii w Szatyllionie ustanawia bractwo czyli towarzystwo pań miłosierdzia, któreby o chorych ubogich miało staranie, opatrując je w wszelkie potrzeby. Ich także było zadaniem pocieszać chorych, zachęcać ich do Sakramentów świętych, dziełek uczyć katechizmu itd. Wszelako później widząc św. Wincenty, że towarzystwo pań świeckich, jako obarczone zarazem różnemi domowemi obowiązkami, niezawsze może w pełni wykonać zobowiązania towarzystwa, przeto wezwawszy pomocy Boskiej powołał panny, któreby żyjąc w zgromadzeniu, otaczały dniem i nocą łoża chorych, podawały im lekarstwa, odbywały przy nich usługi nawet najpośledniejsze, a oraz o duszach ich pamiętając, zachęcały chorych do pokuty, do spowiedzi, do poprawy żywota. Tak powstało r. 1633 we Francyi wielce szanowne stowarzyszenie religijne Sióstr Miłosierdzia, od francuzkiego wyrazu *Charité*, u nas nazywanych Szarytkami. Stowarzyszenie to najprzód przez Arcybiskupa paryzkiego, a później przez Stolicę Apostolską potwierdzone zostało. Jakkolwiek stowarzyszenie Sióstr Miłosierdzia nie jest żadnym zakonem i nigdy nim być nie może, z powodu obowiązków powołania, niedających się pogodzić z klauzurą zakonną, mimo tego Siostry te są obowiązane prowadzić życie tak świątobliwe, jak gdyby w jakim zakonie uczyniły śluby. Tak towarzystwo pań jak i stowarzyszenie Sióstr Miłosierdzia upowszechniło się w całym świecie. Panie stowarzyszone działają łącznie z Siostrami. I u nas oprócz Sióstr Miłosierdzia wydaje błogie skutki towarzystwo pań św. Wincentego a Paulo, zwłaszcza w Wielkiem Księstwie Poznańskiem gdzie istnieje i towarzystwo męzkie św. Wincentego. Towarzystwa te odbywają raz w rok walne zgromadzenia, nadto co kwartał jeneralne zebranie, a co tydzień tak zwane tygodniowe.

Siostry Miłosierdzia spełniają obowiązki swego powołania w Wielkiem Księstwie Krakowskiem i w Galicyi w następujących domach:

1) W Krakowie u SS. Szymona i Judy na Kleparzu dom centralny, Nowicyat i siedziba Wizytatorki Sióstr Miłosierdzia w Galicyi. 2) W Krakowie u św. Łazarza na Wesolej. 3) W Krakowie przy szpitalu św. Ducha. 4) We Lwowie są w czterech miejscach: u św. Wincentego a Paulo, u św. Kazimierza, u św. Maryi Magdaleny i w domu Ochrony dla małych dzieci. 8) w Zakoścach. 9) w Nowosiolkach. 10) w Rozdole. 11) w Mariampolu. 12) W Czerwonogrodzie. 13) W Budzanowie. 14) w Bursztynie. 15) W Moszczanach i 16) w Przeworsku. W ogóle w tych domach mieści się z górą 164 sióstr Miłosierdzia, z których 80 w samym Krakowie.

W Polsce kongresowej mają Siostry Miłosierdzia 17 domów z których sześć w samej Warszawie to jest: 1) u św. Kazimierza fundowany r. 1652 przez Ludwikę Maryę Gonzagę królową polską; jest to pierwszy dom w Polsce, główny, w którym Nowicyat i mieszkanie Wizytatorki. 2) u św. Ducha, szpital ten powstał z funduszy odebranych XX. Augustyanom Warszawskim i istniał niegdyś obok ich kościoła św. Marcina. Ztąd lubo ten szpital dziś w innym miejscu istnieje, Siostry atoli tego szpitala do dziś dnia Warszawianie, Marcinkankami zowią. 3) u Dzieciątka Jezus. 4) u św. Rocha. 5) W domu Towarzystwa Dobroczynności. 6) W Instytucie Olmtafcznym. 7) W Mieni. 8) W Willanowie. 9) Kurozwekach. 10) W Kielcach. 11) W Płocku. 12) W Póltusku. 13. W Lublinie. 14) W Szczebrzeszynie. 15) W Sandomierzu. 16) W Białym i 17) W Radzynie. W ogóle liczą te domy 150 Sióstr Miłosierdzia.

Dnia 24, 25 i 26 na św. Annę odpust czterdziestogodzinnego nabożeństwa w kościele XX. Bernardynów na Stradomiu.

Dnia 26 lipca na św. Annę odpust jednodniowy w kościele kolegiaty zarazem parafialnym św. Anny.

WJX. Marcin Tylkowski kanonik penitencyjarsz kolegiaty św. Anny, pisarz banku pobożnego wydał w Krakowie w drukarni c. k. Uniwersytetu Jagiellońskiego roku 1863 „Krótki opis kościoła Akademickiego kolegiaty świętej Anny w Krakowie“. W formacie 8ki Tytułu kartka 1. Przedmowy 1. Rzeczy wraz z tytułem; przedmową i rejestrem stronnic 59.

Ten sam autor wydał w tejże samej drukarni roku 1859 „Ustawy i Nabożeństwo Bractwa Świętej Anny Samotrzeciej w kościele św. Anny w Krakowie“. W formacie 12ki. Rzeczy z tytułem stronnic 161.

X. Z. W.

Według otrzymanych wiadomości z Warszawy, została tamtejsza Akademia duchowna przez rząd rossyjski zniesiona, a 10 kleryków tejże Akademii przesłano do Akademii Petersburgskiej. —

Magistrat kr. gł. Miasta Krakowa następujące wydał ogłoszenie!

L. 7937.

W moc ustawy z 15 sierpnia 1866 r. §. 13, ma być w każdej parafii ustanowiony komitet dla spraw dotyczących się budowania nowych i utrzymania w do-

brym stanie istniejących budynków kościelnych i plebańskich, do załatwiania spraw konkurencyjnych, nakoniec do nadzoru i czuwania nad budynkami kościelnymi i plebańskimi.

Taki komitet parafialny składać się ma z pięciu członków, z których trzech, a w razie jeżeli niema patrona wykonującego prawa prezentacyi parocha, czterech wybierają strony konkurujące bezwzględnią większością głosów na lat sześć.

§. 16 teje ustawy stanowi ze stronami konkurującymi są:

1. ordynaryat,
2. paroch,
3. patron,
4. każdy obszar dworski do parafii należący,
5. pełnomocnik każdej do parafii wcielonej gminy, przez parafian teje gminy bezwzględnią większością głosów obrany.

W celu przeprowadzenia wyboru takiego pełnomocnika gminno-parafialnego, który oprócz udziału przy obiorze komitetu, także przy każdej pertraktacyi konkurencyjnej w ciągu sześciu lat wydarzyć się mogącej z głosem stanowczym interweniować ma, ułożone zostały spisy parafian do wyboru uprawnionych, które pozostawać będą do końca b. m. w departamencie III Magistratu i tam przez strony interesowane przejrzanymi być mogą.

Z uwzględnieniem reklamacyj przeciw tym listom ustnie w departamencie III wnieść się mogących, każdemu do głosowania uprawnionemu doręczoną będzie drukowana karta legitymacyjna, na której oznaczonym będzie dzień wyboru, jako i miejsce zebrania się komisji wyborczej. Każdy wyborca na tej samej karcie legitymacyjnej zamieści imię i nazwisko swego kandydata i takową już jako kartę głosowania złoży w komisji wyborczej. Komisya tego samego dnia obrachuje głosy i złoży Magistratowi raport, a wybrany większością głosów otrzyma dekret legitymujący go pełnomocnikiem parafialnym na sześć lat i dalsze czynności już z nim samym załatwiane będą.

Co niniejszym podaje się do publicznej wiadomości.

Korrespondent nasz z Rzymu d. 27 Czerwca 1867 pisze:

† Dziwném zdarzeniem, które widocznymi Opatrzności bożej nacechowane jest znakami, w sposób jasny, wyraźny narysowały się na horyzoncie ziemskim, jakby dwa polarne bieguny, dwie przeciwne tendencye świata, a raczej człowieka, jedna będzie objawem jego ducha, drugą stanowi materyalna zmysłowa strona jakoby ludzkiej. Chcę tu powiedzieć o stoletniej uroczystości

męczeństwa książąt Apostołów Piotra i Pawła wraz z kanonizacją 28 sług pańskich, temi dniami odbyć się mającą w Rzymie, i o wystawie powszechnej w Paryżu, tak żywo obchodzącej i zajmującej świat cały. Na pierwszą uroczystość z krańców świata ciągną małe i ochocze drużyny pielgrzymów poprzedzone przez kapłanów i pasterzy, do wiecznego grodu, który naraz przyciska do swego łona po kilkudziesięciu Biskupów, po kilkaset duchownych i po pare tysięcy wiernych z różnych krajów i narodowości przychodzących uczcić prochy Piotra i tyłu pańskich męczenników i podziękować Panu za nieskończony skarb Chrystusowego zakonu dany światu przed 18 wiekami. Na drugą wzburzonemi falami spieszą dwory, wielcy świata uczeni, kupcy i przemysłowcy wraz z swemi obronnemi przybory a wszyscy tak rozgłośnie, hałasliwie i wesoło, że zdawałoby się, że Paryż wystawił jaki pogański panteon, w którym wszelkie bóstwo przemysłu, handlu, agronomii etc. znajduje swych wielbicieli i adoratorów z wszechstron podjeżdżających. Tak więc gdy dotąd miliony już ludu przepłynęło przez Paryż, każdego dnia krocie tysięcy przybywa na wystawę.

W Rzymie u stóp Ojca śwgo zgromadziło się przeszło 400 Biskupów, do 2,000 kapłanów i w stosunku do tych mała garstka wiernych, między którymi najliczniejsi są, bowiem niemal wyłącznie sami Włosi, szczególnie z bliższych Rzymu prowincyj, gdyż trudności wynikające z sytuacji podczas ostatniej kanonizacji świętych w r. 1867 dziś są usunięte prawie zupełnie a przynajmniej nie są tej natury, aby przy dobrej woli indywidualów pokonać się nie dały. Tak więc w tych dniach spodziewamy się do 150,000 nowych gości, gdyż według kalkulacji zarządu kolei dziennie 30,000 biletów wychodzi.

Z Galicyi i Poznańskiego mamy także grono kilkadziesiąt osób przeważnie z duchownych złożone, na czele którego stoją JJEK. Leduchowski Arcybiskup Poznański, ks. Wierzchlejski Arcybiskup Lwowski, ks. Manasterski Biskup Przemyślski, ks. Litwinowicz ABisk. Lwowski ruteńskiego obrzędu i ks. Szymonowicz ABisk. Lwowski Armeński. Ksiądz Leduchowski i ks. Litwinowicz mieli zaraz po przyjeździe oddzielną audyencją u Ojca św. na której pierwszy złożył złotem przeszło 10,000 skudów, drugi 20,000 reńskich. Reszta zaś polskich Biskupów wraz z duchowieństwem miała audyencją u Ojca św. dnia 25 Czerwca przed południem, na której każdy Biskup swych Dyecezyan przedstawiał. Księżę z dyecezyi krakowskiej (oprócz ks. Krzemińskiego wszyscy zakonnicy przełożeni klasztorów), których niektóre indiwidua chciały pozbawić tak wielkiego szczęścia jakim jest audyencja i uściska-

nie stóp Namiestnika Chrystusowego, i z sali Watykańskiej wrócić do domu, ks. ABiskup Wierzchlejski raczył przedstawić Ojcu świętemu, który wszystkich zarówno mile i po ojcowsku przyjął i pobłogosławił. Odkładając opis przygotowań na mające tutaj miejsce uroczystości do przyszłej korespondencji, wspomnę tutaj o audyencji duchowieństwa zagranicznego jaką Ojciec św. takowemu raczył udzielić dnia 25 czerwca o 6ej godzinie wieczorem w sali w Bazylice Watykańskiej, a które nie były w stanie pomieścić w sobie przybyłych, i wielka ilość kapłanów zostać musiała w przedsionkach i na wschodach przyległych będąc pozbawioną tych przyjemności, jakie doświadczali bliżej otaczający Ojca śwgo, słuchając jego ojcowskich napomnień, do wytrwałości i mężnego bojowania jakoteż całując ręce lub nogi Namiestnika Chrystusowego. Jest to zapewne jedyna audyencja, dana kiedykolwiek przez papieża duchowieństwu zagranicznemu, które tą razą otoczyło Ojca św. przeszło w 12000 osób. Mowa papieska ma być wydrukowaną w odpowiedniej liczbie egzemplarzy i wraz z medalem brązowym na obecną uroczystość przygotowanym rozdana wszystkim duchownym zagranicznym. Dnia następnego tj. 26 b. m. o godzinie 10 rano w wielkiej sali watykańskiej odbył się publiczny konsystorz, na którym oprócz papieża i licznego jego dworu widzieć się dało 459 Biskupów i kardynałów i wielka liczba niższego duchowieństwa i osób cywilnych. Na 56 kardynałów dziś żyjących trzech tylko zbywało na konsystorzu, czego oddawna niepamiętają Rzymianie, wreszcie że między temi był i kardynał Andrea dotąd w Neapolu kurujący się. Ojciec św. wbrew zwyczajowi miał allokucję bardzo wielkiej wagi, gdyż zapowiedział przyszły sobór powszechny, według wersyi tutejszych prałatów odbyć się mający za 18 miesięcy tj. w Grudniu rp., aby przybyli na niego niecierpieli gorąca letniego. Ojciec św. po odczytaniu allokucyi, której egzemplarze wraz z medalem wspomnianym były rozdane obecnym, był bardzo zmęczony, a jeszcze bardziej wzruszony, tak, że musiał wrócić do siebie; ale dzięki Bogu po chwilach kilku przeszło osłabienie i znowu widzieliśmy Ojca śwgo na tronie wśród tak licznego grona kardynałów, Biskupów i Duchowieństwa świeckiego i zakonnego, na końcu konsystorza udzielającego wszystkim swe apostolskie błogosławieństwo. Pius więc szereg swych prac niezmordowanych dla dobra kościoła, podjętych, niepolitycznych, chce zakończyć dziełem największym, najrzadszem w dziejach kościelnych, tj. powszechnem koncylium, i tym sposobem uniesmiertelnić wielkie już teraz swe imię. *Gloria in excelsis Deo et pax hominibus bonae voluntatis.*